



konstancynów.pl

Informator Urzędu Miejskiego w Konstancynie Łódzkim

Wesołych Świąt!



Podwyżki dodatków dla nauczycieli s. 2

Jesteśmy najlepsi! s. 3

Magiczne Mikołajki zachwyciły nie tylko dzieci s. 4

Miasto z kulturą s. 5

Eliza pospieszyła na ratunek s.8

Jubiler ze złotym sercem s. 8

Przepisy od gospodyń z Niesięcina s. 10-11

Gwiazdy telewizji z naszego miasta s. 16

Porozmawiajmy o przyszłości młodzieży s.19



2 miliony złotych

na odbetonowanie placu Kościuszki

Posadzimy tutaj:

- 24 platany
- 25 klonów
- 12 grabów

Miasto pozyskało na ten cel 1,3 miliona złotych dotacji i 889 złotych pożyczki z WFOŚiGW

#DobryRokDlaKonstantynowa

Drodzy Czytelnicy,

Grudzień to czas podsumowań, dlatego wracamy do wydarzeń, które złożyły się na dobry rok w Konstantynowie Łódzkim. Spirala sukcesów – tych mniejszych i tych większych – pokazuje kierunek zmian zachodzących w mieście. O najważniejszych z nich piszemy na stronach 6 i 7.

Jednym z nich jest to, że Konstantynów Łódzki po raz kolejny jest na szczycie Rankingu Gmin Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej i Urzędu Statystycznego w Łodzi wśród gmin miejskich w województwie łódzkim. Nagrodę wręczono w Pałacu Poznańskich w Łodzi, a w imieniu miasta odebrali ją burmistrz Robert Jakubowski oraz przewodnicząca Rady Miejskiej Jadwiga Czekajewska. Więcej informacji na stronie 3.

Dobre wiadomości na koniec roku mamy również dla nauczycieli. Rada Miejska przyjęła zmiany w regulaminie wynagradzania, które wiążą się ze zwiększeniem dodatków. Więcej informacji na ten temat publikujemy na stronie 2.

Grudniowa atmosfera sprzyja dobrym uczynkom. Opowiadamy historię wyjątkowej trzynastoletniej Elizy, która pomogła zagubionej starszej pani. To także czas cudów – przedstawiamy poruszającą i szczęśliwie zakończoną historię Wiktorii. Siedemnastolatka wygrała walkę ze śmiertelną chorobą.

Zbliżające się święta Bożego Narodzenia to również czas przygotowań wigilijnych smakołyków. Najważniejsza kolacja w roku zasługuje na sprawdzone receptury. Jak przygotować doskonałe pierogi, podpowiadają panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Niesięcinie.

Ich przepisy publikujemy na stronach 10 i 11. Mikołaj zawitał już do Konstantynowa Łódzkiego. Przekonały się o tym dzieci uczestniczące w Magicznych Mikołajkach oraz goście Jarmarku. Relację z wydarzeń, w tym z koncertu zespołu Brathanki, znajdą Państwo na stronach 4 i 20.

Życzę Państwu spokojnych, radosnych świąt Bożego Narodzenia!



Paulina Kukielińska
Sekretarz Miasta
Konstantynowa Łódzkiego

Jeśli chcielibyście poruszyć jakiś ciekawy temat, zgłosić swoje uwagi – skontaktujcie się z nami:

- mailowo: promocja@konstantynow.pl
- telefonicznie: 42 211 11 73 wew. 104

NASI NAUCZYCIELE będą zarabiać więcej

Rada Miejska zmieniła regulamin wynagradzania nauczycieli szkół i przedszkoli prowadzonych przez gminę Konstantynów Łódzki.

Decyzja obejmuje między innymi podwyżkę kwoty bazowej dodatku motywacyjnego (z 60 do 200 złotych), zwiększenie dodatku za wychowawstwo i doprecyzowanie wysokości dodatków funkcyjnych.

— Od lat dokładamy do oświaty znacznie więcej, niż wynika to z państwowych wyliczeń. Stawiamy na edukację, bo to fundament przyszłości naszych dzieci. Wyższe dodatki to realne wsparcie dla nauczycieli — wyjaśniał Robert Jakubowski, burmistrz.

Te rozwiązania od dawna były przedmiotem rozmów i oczekiwań środowiska nauczycielskiego.

— To niewielka, ale potrzebna zmiana. Nauczyciele zapewniają bardzo wysoki poziom nauczania i zasługują na wsparcie. Ten temat wracał od lat — mówiła radna Gabriela Szczepaniak.

Dokonując zmian w regulaminie, wprowadzono zmiany w wysokości dodatku motywacyjnego i funkcyjnego. Dostosowano również jego zapisy do aktualnie obowiązujących przepisów prawa oświatowego.

— Ta decyzja była długo wyczekiwana i wiele razy o niej rozmawialiśmy. Dzisiejsza uchwała to realny prezent dla nauczycieli — dodała radna Beata Szymonowicz. — Dziękuję za zrozumienie. Mówię to w imieniu całego środowiska nauczycielskiego.

Na XV sesji Rada Miejska przyjęła nowy regulamin wynagradzania nauczycieli

w konstantynowskich szkołach i przedszkolach. Zmiany porządkują system dodatków, podnoszą ich wysokość i bardziej doceniają tych, którzy biorą na siebie więcej obowiązków. Zmiany zaczną obowiązywać od 1 stycznia 2026 roku. Roczny koszt dla budżetu miasta to około 600 tysięcy złotych.

— Zawód nauczyciela nie jest łatwy. Dzieci i młodzież bardzo się zmieniają, dlatego dodatek motywacyjny powinien realnie zachęcać do pracy w szkole i wspierać profesjonalizm nauczycieli — podsumowała Elżbieta Jabłońska, wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej.



Przewodnicząca Rady Miejskiej
Jadwiga Czekajewska i wiceprzewodnicząca
Elżbieta Jabłońska.



Beata Szymonowicz i Gabriela Szczepaniak
dziękowały za uchwalenie nowego
regulaminu wynagrodzeń.



Radni Miejscy jednogłośnie zagłosowali
za podwyżkami dla nauczycieli.

KONSTANTYNÓW NAJLEPSZY W ŁÓDZKIEM

Nasze miasto zostało wysoko ocenione przez ekspertów. Ranking Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej i Urzędu Statystycznego to nie opinie, tylko konkretne dane.

— Organizatorzy rankingu biorą pod uwagę 25 różnych kryteriów, które razem wskazują, jak realnie rozwija się nasze miasto – mówi burmistrz Robert Jakubowski.

— Zwracają uwagę na wszystkie aspekty miast, od inwestycji i finansów, po edukację, środowisko i jakość usług.

Lista wskaźników, wpływających na pozycję w Rankingu to rozwój ekonomiczny, rozwój społeczny, ochrona środowiska oraz rozwój administracji i praktyk zarządzania. Na tej podstawie co roku są wybierane najlepsze gminy w całej Polsce. W tym roku pierwsze miejsce w województwie łódzkim zajął Konstantynów. Nagrodę odebrał burmistrz Robert Jakubowski i przewodnicząca Rady Miejskiej Jadwiga Czekajewska.

— Dlaczego zostaliśmy uhonorowani taką nagrodą? Choćby dlatego, że nasze miasto ma inwestycje na wysokim poziomie. Cieszy nas, że zajęliśmy pierwsze miejsce, tak jak Kleszczów w kategorii gmin wiejskich. A to przecież jedna z najbogatszych gmin w Polsce – tłumaczy burmistrz.

Rankingi są przygotowywane bardzo rzetelnie przez Ośrodki Regionalne

FRDL. Ich celem jest wyłonienie i promocja jednostek samorządowych wyróżniających się pod względem rozwoju społeczno-gospodarczego na tle całego regionu.

— Nasze miasto bardzo dynamicznie się rozwija i na tym jesteśmy skupieni z moim zastępcą Łukaszem Napieralskim. A nagrody są tylko potwierdzeniem, że idziemy w jedynym, słusznym kierunku – dodaje burmistrz Jakubowski. — Szukanie pieniędzy zewnętrznych, dbałość o dodatkową zielen, prace nad przyszłym wprowadzeniem do miasta własnej komunikacji autobusowej to nasza codzienność. I tysiące innych, drobnych inwestycji, które powodują, że każdego dnia zmieniają Konstantynów na dobre.

Wyniki przeprowadzonych analiz stanowią punkt wyjścia w dyskusjach dotyczących jakości zarządzania lokalnego, jak i strategicznych kierunków rozwoju regionów. Twórcy rankingu analizują każdą aktywność każdej z gmin. Ocenie poddawane są średnioroczne dochody własne budżetów gmin, a nawet wyniki egzaminu ósmoklasisty czy wydatki budżetów gmin na ochronę powietrza. Przy analizie i ocenie danych ośrodki FRDL współpracują z Głównym Urzędem Statystycznym.



Wieczór kolęd w Srebrnej

Na magiczny koncert zaprasza wyjątkowo uzdolniona piosenkarka z Holandii Amira Willighagen. Towarzyszyć jej będzie chór z parafii Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Konstantynowie Srebrnej. Wstęp na koncert wolny.

W niedzielę 28 grudnia o godzinie 15.00 w Kościele Nawiedzenia NMP przy ulicy Kościelnej 9 rozpocznie się koncert kolęd. Na wydarzenie zaprasza ksiądz proboszcz Roman Piwowarczyk. Patronat honorowy nad koncertem objął Robert Jakubowski, burmistrz Konstantynowa Łódzkiego.

Amira Willighagen ma wyjątkowy talent i zachwycający głos. Usłyszymy w jej wykonaniu m.in.: Amazing grace, O holly night, What child is this, Silent night, Alleluiah Leonarda Cohena. 21-letnia Amira Willighagen to holenderska śpiewaczka sopranowa i zwyciężczyni krajowej edycji programu Got Talent. W półfinale wykonała pieśń „Ave Maria” Gounoda, a w finale arię „Nessun dorma” z opery Turandot Giacomo Pucciniego.



WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia składam Państwu życzenia spokoju, serdecznych spotkań w gronie najbliższych oraz nadziei na cały nadchodzący rok.

Życzę wielu dobrych chwil, wzajemnej życzliwości oraz sił do podejmowania nowych wyzwań w nadchodzącym roku.

Robert Jakubowski
Burmistrz
Konstantynowa Łódzkiego



TO BYŁY **Magiczne Mikołajki**

Czekaliśmy do wspólnego odliczania i... stało się! Choinka już świeci. Około 400 naszych dzieci przez cały tydzień bawiło się w miejskie Mikołajki.

Jak w wigilijnej opowieści wszystko zaczęło się od pomagania. Dzieci miały zrobić dobre uczynki, które były zapisane w paszporcie.

— Chcieliśmy, żeby zrozumiały, że są zwierzęta, którym trzeba pomagać — mówi Radosław Kierzek, dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury. — Naszym celem było też to, żeby uświadomić im, że są osoby samotne, starsze i chore.

Co to były za uczynki? Trzeba było przynieść karmę dla kotów wolno żyjących w naszym mieście do Straży Miejskiej. Kolejnym zadaniem było malowanie i wypisanie własnoręcznie wykonanych kartek, które trafiły do podopiecznych Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Otrzymują je osoby samotne i w trudnej sytuacji życiowej. Żeby dzieci trochę się poruszały, specjalnie dla nich przygotowano zajęcia sportowe. Był rzut bombką do celu i 2-godzinna zumba, czyli harce z Elfami. Do zdrowego ruchu zachęcało najmłodszych Active Movement oraz Centrum Sportu i Rekreacji.

— Przez tydzień dzieci z zaciekawieniem odwiedzały Miejską Bibliotekę Publiczną, Straż Miejską, KCPR i MOPS — wylicza Radosław Kierzek, dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury. — Najpierw odebrały paszporty, a potem robiły dobre uczynki i zbierały pieczątki. Pod koniec tygodnia czekały na nie niespodzianki i nagrody.

6 grudnia na placu Kościuszki było rozświetlenie miejskiej choinki. Przybyło na to wydarzenie bardzo wielu mieszkańców miasta. Lampki na choince „zapalił” burmistrz Robert Jakubowski w towarzystwie zastępcy Łukasza Napieralskiego, Jadwigi Czekajewskiej – przewodniczącej Rady Miejskiej, i sekretarza miasta Pauliny Kukielińskiej. Pracownicy MOK-u częstowali cynamonowymi babeczkami, które upiekła Piekarnia Tradycyjna Klementowski. W pół godziny zniknęło 425 babeczek i 10 kilogramów piernika. Można też było się napić herbaty zimowej według przepisu dyrektora Kierzka. Jej skład to 50 litrów herbaty z sokiem malinowym, miodem, pomarańczami i goździkami. Z placu Kościuszki dzieci i dorośli przenieśli się do hali sportowej przy SP5, gdzie obejrzeni projekcję filmu „Grinch”. Wszyscy byli częstowani popcornem, który dzieciom bardzo smakował, bo

zjadły w sumie 8 kilogramów słonego smakołyku. Była też wata cukrowa w kolorze zielonym, jak bohater filmu.

Kolejna zabawa została zaplanowana na niedzielę. W Szkole Podstawowej nr 2 rodzinny koncert ze świątecznymi piosenkami dał zespół Bergamutka. Na zabawie mikołajkowej w świątecznym klimacie pojawiło się ponad 300 dzieci. Tańczyły, śpiewały i doskonale się bawiły.

— Wszyscy razem wywołali Mikołaja. Radość była ogromna. Chcieliśmy przywrócić dzieciom wiarę w istnienie Mikołaja i chyba się udało — dodaje z uśmiechem dyrektor Kierzek. — W przyszłym roku też zrobimy Magiczne Mikołajki.

Mikołaj z każdym porozmawiał, wręczył prezent — paczkę z czekoladą, galaretką w cukrze, lizakami, ciastkami i paluszkami w czekoladzie. Potem pozował z dziećmi do zdjęć. Konstantynowskie Magiczne Mikołajki zapiszą się w pamięci nie tylko dzieci. Pracowitymi elfami byli pracownicy MOK: Monika Brończyk, Anna Strzemecka, Anna Lehmann, Aleksandra Lobka, Monika Terpiał, Wiktor Marańda i Michał Marks.

Dla miłośników sportów zespołowych mieliśmy Mikołajkowy Turniej Koszykówki 3x3 pod patronatem Roberta Jakubowskiego - burmistrza Konstantynowa Łódzkiego. To było fantastyczne koszykarskie wydarzenie, które przygotował CSiR. Do rywalizacji przystąpiło około 60 osób. Pierwsze miejsce zajęła drużyna AKLI, drugie Rangers, a trzecie Ballup z Konstantynowa. Wyróżniony nagrodą MVP został Jacek Kędzia.



Miasto Z KULTURĄ

Warsztaty dla dzieci, Senioralia, zabawa na zakończenie ferii zimowych czy Magiczne Mikołajki to tylko wybrane wydarzenia, które przygotował w naszym mieście Miejski Ośrodek Kultury. Dyrektor Radosław Kierzek zafundował nam w tym roku wiele atrakcji:

MARZEC

- Tańczący i śpiewający Stefano Terrazzino zrobił Dzień Kobiet w naszym mieście. Przez ponad godzinę świetnie się bawiło niemal 500 pań i panów.



MAJ

- Gościliśmy śpiewaka operowego Łukasza Karaudę. Był koncert Miejskiej Orkiestry Dętej pod batutą dyrygenta Piotra Zganiacza. Zagrał dla nas wybitny pianista Maciej Tubis. Te trzy koncerty uświetniły tegoroczną edycję Festiwalu Rododendronów.

- Koncert „Viva la Mamma” z okazji Dnia Matki to była wyjątkowa porcja najpiękniejszych arii operowych w wykonaniu: Agnieszki Gabrysiak, Sylwii Nowickiej, Dawida Kwiecińskiego, Wojciecha Strzeleckiego i Oli Gabrysiak.

CZERWIEC

- Na wernisaż oryginalnych obrazów zaprosił nas do Galerii MOK Francuz Olivier Magnan.

LIPIEC

- Gościliśmy po raz piąty Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny Polka. Ku radości mieszkańców barwny korowód



przeszedł ulicami miasta. W parku na placu Wolności zatańczyły i zaśpiewały dla nas zespoły z Senegalu, Serbii, Mołdawii, Bośni i Hercegowiny, Ukrainy, Hiszpanii i Kolumbii.

SIERPIEŃ

- 150 kolorowych parasolek zawisło przed wejściem do Galerii Miejskiego Ośrodka Kultury. Przez wakacje 60 dzieci pomalowało je farbami i pisakami, w ramach projektu Dotknij Sztuki w Pięciu Zmysłach. Zawiesili je pracownicy MOK-u.

- Kino Letnie zagościło w parku na placu Wolności. Wygodnie, bo na leżakach obejrzelśmy „Króla Lwa”, „Top Gun: Maverick” i „Dom Gucci”.

- W te wakacje z tematycznych warsztatów w MOK skorzystało 150 dzieci. Kolejne 90 dzieci było na warsztatach Pana Klocka i Zaczarowana Zagroda.



WRZESIEŃ

- Gwiazda Agnieszka Chylińska dała koncert na Święcie Miasta. Wystąpił też zespół Enej i duet raperów Alien X Majtis. Stadion był wypełniony po brzegi. W ten sposób świętowaliśmy 195 lat nadania praw miejskich.



- Katarzyna Dowbor przyjechała na tegoroczny Piknik na Cztery Łapy. Były wystawy, pokazy i rozmowy o miłości do zwierząt. Na dużym ekranie zobaczyliśmy animację bajki „Pies i robot”.

PAŹDZIERNIK

- Wernisaż wystawy artysty Adama Szczepańskiego zorganizowano w Galerii MOK.

GRUDZIEŃ

- Mieliśmy Magiczne Mikołajki. Wzięło w nich udział około 400 dzieci.

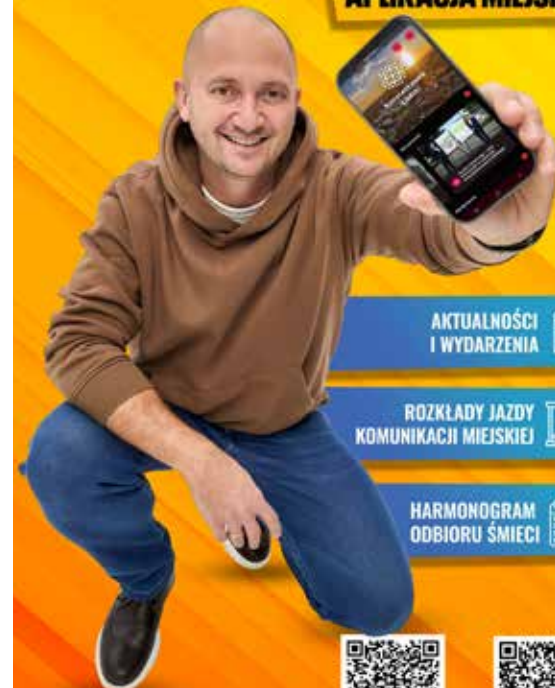


KLIKASZ I WIESZ

Ponad 3 200 osób pobrało już aplikację miejską. Teraz w telefonie otrzymasz powiadomienie o tym, co dzieje się w naszym mieście. Zobacz jak to działa!

KLIKASZ I WIESZ!

APLIKACJA MIEJSKA



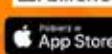
AKTUALNOŚCI
I WYDARZENIA

ROZKŁADY JAZDY
KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ

HARMONOGRAM
ODBIORU ŚMIECI



POBIERZ I KORZYSTAJ
ZA DARMO



TO BYŁ WYJĄTKOWY 2025 ROK

LUTY

Jesteśmy na 6. miejscu w Polsce w Rankingu Forum Ekonomicznego, który powstaje na podstawie finansów jednostek samorządowych. To rzetelne dane, bo wszystkie pochodzą z Regionalnych Izb Obrachunkowych. W ciągu 12 miesięcy awansowaliśmy o 97 pozycji.



Gmina wspiera strażaków. Druhowie z OSP Konstantynów Łódzki i z OSP Nieściecin odebrali czek po 30 000 złotych na zakup umundurowania. Kolejne 10 000 złotych gmina przekazała OSP Dąbrowa. Nasi drhowie kupili za te pieniądze umundurowanie bojowe. Trzy jednostki wyposażone zostały w czternaście dobrej jakości mundurów.

STYCZEŃ

143 622,29 złotych wrzuciliśmy do skarbonki i zebraliśmy na licytacjach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Serduszek konstantynowski za 5 tysięcy złotych wycytał Sebastian Czekajewski.



MARZEC

Pół miliona złotych Urząd Miejski przeznaczył na sport. Dotacje otrzymały wszystkie kluby, które złożyły wnioski: KKS Włóknarz – 196 000 złotych, UKS Piątka – 124 500 złotych, UKS Lider – 84 000 złotych, Konstantynowska Akademia Sportu – 45 000 złotych, Stowarzyszenie KS Progress – 15 500 złotych, Konstantynowskie Towarzystwo Sportowe – 14 000 złotych, UKS Centrum Sztuk Walki – 11 000 złotych, Fundacja Active Movement – 6 000 złotych, Stowarzyszenie Wrota 44 – 4 000 złotych.



LISTOPAD

Konstantynów ma apkę. Teraz dzięki aplikacji mamy w telefonie całe miasto. Są tu wszystkie ważne wydarzenia, aktualności z miasta i najświeższe wiadomości. Zawiera rozkład jazdy autobusów i tramwaju. Jesteśmy przekonani, że apkę pokochają nie tylko młodzi mieszkańcy naszego miasta.



KWIECIEŃ

Pozyskaliśmy 130 tysięcy złotych na przebudowę skweru przy ulicy 1 Maja. To pieniądze na drzewa, krzewy, alejki, ławki, pergolę i oczko wodne.



Umowę podpisali: skarbnik miasta Anna Łosiak, zastępca burmistrza Łukasz Napieralski i marszałek województwa Joanna Skrzydlewska.

GRUDZIEŃ

Konstantynów najlepszy w Łódzkiem. To fakt. Nasze miasto zostało wysoko ocenione przez ekspertów, którzy co roku tworzą Ranking Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej i Urzędu Statystycznego.

Odbetonujemy plac Kościuszki. Gmina pozyskała 2 miliony złotych z projektu Nie Dla Betonu. Posadzimy tutaj 62 drzewa i dwa tysiące krzewów. Umowa została podpisana w grudniu.



PAŹDZIERNIK

Zakończono budowę sieci wodociągowej w osiedlu Józefów oraz wodociągu w dolinie Neru i Jasieńca do ulicy Józefów. Łącznie zbudowaliśmy ponad 7 kilometrów sieci wodociągowej wraz z 115 przyłączami do nieruchomości. Wartość umowy to ponad 4 miliony złotych. Zakończono procedury odbiorowe.

SPIRALA MIEJSKICH SUKCESÓW!

MAJ

Jeździmy już wyasfaltowanym odcinkiem ulicy Osiedlowej. Jest tutaj też chodnik i wyniesione przejście dla pieszych. Koszt budowy to prawie 530 tysięcy złotych. Została zmieniona również organizacja ruchu.



CZERWIEC

Powstała rewolucyjna koncepcja uruchomienia linii autobusowych w naszym mieście. Będziemy bezpłatnie jeździć autobusami elektrycznymi, a linie autobusowe połączą Żabiczki, Józefów, Niesięcin, Rszew, Srebrną, centrum i... krańcówkę na Retkini.



Przyznaliśmy stypendia artystyczne - nagrodzonych zostało 19 wyjątkowo uzdolnionych młodych konstantynowian. Nagrody wręczali burmistrz Robert Jakubowski, zastępca Łukasz Napieralski i sekretarz miasta Paulina Kukielińska.

LIPIEC

Plac Wolności czeka duża zmiana. Umowa podpisana z firmą Włodan. Najpierw powstanie projekt budowlany. A gdy ruszymy z pracami, będzie tu nowy asfalt, chodniki, ścieżka rowerowa, parkingi, oświetlenie, odwodnienie i mostek na Jasieńcu.



WRZESIEŃ

Prestiżowa nagroda dla Fun Labu, który mieści się przy Szkole Podstawowej nr 1. Nasz obiekt otrzymał pierwszą nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie Modernizacja Roku & Budowa XXI wieku. Do walki o tytuły stanęło w sumie 540 inwestycji. Nagrodę na Zamku Królewskim odebrał burmistrz Robert Jakubowski i Jadwiga Czekajewska, przewodnicząca Rady Miejskiej.



WRZESIEŃ

Gmina pozyskała pół miliona złotych na zakup nisko emisyjnego autobusu, który będzie woził uczniów do szkół. Jego koszt szacuje się na około 1,35 miliona złotych. Dofinansowanie otrzymamy z budżetu Województwa Łódzkiego w ramach Projektu „Autobusy dla szkół z łódzkiego”.



SIERPIEŃ

150 kolorowych parasolek zawisło przed wejściem do Galerii Miejskiego Ośrodka Kultury. Przez wakacje 60 dzieci pomalowało je farbami i pisakami, w ramach projektu Dotknij Sztuki w Pięciu Zmysłach. MOK pozyskał dofinansowanie z Ministerstwa Kultury w wysokości 50 tysięcy złotych.



Wyjątkowa **nasza Eliza**

Codzienna, zwykła droga ze szkoły do domu, przerodziła się w akcję ratunkową zagubionej seniorki. 13-letnia Eliza to uczennica Szkoły Podstawowej nr 2. Mówi dziś o niej cała Polska.

Wracając ze szkoły, dziewczynka usłyszała, że jakaś starsza pani krzyczy. Zareagowała. Podeszła i zapytała, co się stało. Seniorka powiedziała, że jej zimno i nie wie, co się dzieje. Była przestraszona. Na szczęście starsza pani trafiła na odważną i rezerolutną Elizę. Trzynastolatka poszukała osoby dorosłej i poprosiła o pomoc.

— 27 listopada o godzinie 15.35 dyżurny Komisarjatu Policji w Konstantynowie Łódzkim odebrał zgłoszenie o zdezorientowanej seniorce, która nie może dostać się do domu - informuje podkomisarz Agnieszka Jachimiek z Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach. - Z treści zgłoszenia wynikało, że o pomoc dla kobiety poprosiła „jakaś mała dziewczynka”.

Na miejsce zdarzenia natychmiast pojechała dzielnicowa. Funkcjonariuszka na zamkniętej posesji odnalazła zmarznąłą 78-letnią panią. Seniorka nie potrafiła określić, gdzie jest i jak się nazywa.

— Policjantka rozpytała sąsiadów i ustaliła tożsamość kobiety. Zdołała też kontakt do rodziny. Okazało się, że seniorka przebywa na swojej posesji, choć początkowo temu zaprzeczała - relacjonuje zdarzenie rzecz-

niczka policji. — Dzielnicowa telefonicznie poinformowała o zdarzeniu córkę 78-latki. Na miejsce wezwana została również Załoga Ratownictwa Medycznego.

Seniorka z Konstantynowa Łódzkiego nie wymagała hospitalizacji i ostatecznie została przekazana pod opiekę bliskich.

— Dziękujemy naszej „małej bohaterce” za właściwą reakcję i brak obojętności wobec drugiego człowieka - podsumowuje policjantka.

Teraz o Elizie z Konstantynowa mówi cała Polska. Została bohaterką niemal wszystkich ważniejszych kanałów telewizyjnych i prasowych.

Dziennikarzowi z telewizji TVN24 powiedziała: „Mam jakoś tak, że się zastanawiam, co by było, jakby to była moja rodzina. Na przykład moja babcia, czy mój dziadek. Wtedy jeszcze bardziej chce mi się pomagać”.

Eliza przyznała, że w jej rodzinie często rozmawia się na takie tematy. Jej wychowawczyni w SP2 też mówi uczniom, żeby pomagać i nie przechodzić obojętnie, gdy coś się dzieje.

Nasza mała bohaterka to bardzo skromna osoba. Od burmistrza Roberta Jakubowskiego otrzymała nagrodę i list gratulacyjny.

— Dziękuję za twoją uważność, odwagę i wielkie serce. Zrobiłaś coś niezwykłego - mówił burmistrz Jakubowski. — Możesz być z siebie naprawdę dumna.

Policjanci z Konstantynowa Łódzkiego również dziękują za wzorową postawę dziewczynce, która zainteresowała się losem schorowanej seniorki. Policja apeluje, aby każdy, kto zauważy osobę starszą wyglądającą na zagubioną lub potrzebującą pomocy, nie wahał się reagować.



Gratulacje, nagrodę i kosz słodczy Eliza otrzymała od burmistrza Roberta Jakubowskiego, zastępcy burmistrza Łukasza Napieralskiego i sekretarza miasta Pauliny Kukielińskiej.

Jubiler ze złotym **SERCEM**

Spod ręki Adama Górskiego wyszło już dziewięć konstantynowskich serduszek Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Właśnie powstaje dziesiąte. Będzie wyjątkowe.

— Zawsze nosiłem w sercu chęć pomocy innym. Dziesięć lat temu pomyślałem, że taka niewielka społeczność jak mieszkańcy Konstantynowa zasługują na to, by mieć swoje serduszko na licytację - wspomina pan Adam. — Tak zrodziła się idea robienia corocznych serduszek WOŚP.

Adam Górski ma ogromne doświadczenie w pracy ze złotem i srebrem. Złotnikiem został ponad 36 lat temu. Pracownię Jubilerską prowadzi przy ulicy Jana Pawła II 18 już jedenaście lat.

— Co roku staram się zrobić inne serduszko. Raz wypukłe, raz płaskie, a innym razem

ażurowe - wyjaśnia. — Waga jest różna, ale zazwyczaj mają tak do 3 gramów. Oczywiście na każdym graweruję WOŚP i rok.

W pracowni powstaje właśnie dziesiąte serduszko WOŚP, które będziemy licytować 25 stycznia.

— To niespodzianka, bo planuję zrobić większe i bardziej okazałe. To jubileusz, więc wypada na 10-lecie zrobić coś ekstra - uchyla rąbka tajemnicy.

Prawie na każdym finale WOŚP pan Adam jest obecny i nie kryje zadowolenia, gdy trwa licytacja.

— Moje dzieci na szczęście nigdy nie musiały korzystać z tych urządzeń, które kupuje fundacja Owsiańska, ale tysiącom dzieci ratują one życie - mówi jubiler. — Bardzo się cieszę, gdy moje serduszka osiągają wysokie stawki w licytacjach. Jestem wtedy bardzo

szczęśliwy, bo w jakimś małym stopniu mogłem pomóc.

Oczywiście 25 stycznia na finale WOŚP w Konstantynowie pan Adam też będzie obecny.

— Nie ukrywam, że liczę w tym roku na wyjątkową licytację - mówi z entuzjazmem.

— Dodam również, że już poraz drugi moje serduszko będzie licytowane na finale WOŚP w Lutomiersku. Wykonuję je na zlecenie pewnej firmy. To naprawdę wspaniałe uczucie, że w mojej pracowni powstają te wszystkie serduszka dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Pomaganie jest fajne.





Fot. CSiR

Tak minął rok na... SPORTOWO

Marcin Krebs, dyrektor Centrum Sportu i Rekreacji, wpuścił nie tylko sportowego ducha na nasze obiekty. Oto lista tegorocznych wydarzeń, nowości i inwestycji:

LUTY

- Wymiana luster na siłowni.

MARZEC

- Bezpłatny dzień dla wszystkich kobiet z okazji 8 marca.

KWIECIEŃ

- Zakup nowego traktorka koszącego do pielęgnacji boiska naturalnego.

MAJ

- Dwa nowe pomosty i odświeżone domki letniskowe w Ośrodku nad Stawem prezentują się bardzo fajnie. Nasz ośrodek dysponuje 5 domkami i kilkoma pokojami całorocznymi. Są nowe meble: krzesła, stoły, szafy i tapczany.
- Nowoczesna bieżnia i suwnica ucieszyła amatorów ćwiczeń na siłowni CSiR.

CZERWIEC

- Flamingi wpłynęły do Ośrodka nad Stawem. Nasze nowiutkie, różowe rowery wodne przez całe wakacje sprawiały sporo radości.
- Aktywny Kanzas to już tradycja. W trzeciej edycji całorocznych zmagania championem została Szkoła Podstawowa nr 2. Na drugim miejscu uplasowała się Szkoła Podstawowa nr 5, a na trzecim Szkoła Podstawowa nr 1. Wszystkim sportowcom gratulujemy osiągniętych wyników.

LIPIEC

- 90 dzieci skorzystało w te wakacje z bezpłatnych półkolonii, które zorganizowało Centrum Sportu i Rekreacji. Były to trzy dwutygodniowe turnusy. Najmłodsi mieli opiekę, ciekawe wycieczki, warsztaty i wyżywienie.

- Od lipca do końca sierpnia po raz pierwszy spotykaliśmy się na bezpłatnych zajęciach sportowych w Ośrodku nad Stawem. Ćwiczyliśmy jogę i stretching. Dla amatorów biegania był co sobotę Coffee Run.

- W lipcu też miała miejsce wymiana złóż w filtrach wody basenowej. Kosztowała ponad 50 000 złotych.

SIERPIEŃ

- W sierpniu nie płaciliśmy za zajęcia na basenie.
- Bardzo udany był turniej siatkówki plażowej na boiskach plażowych CSiR. Z pomocą w sędziowaniu przyszedł UKS Lider.
- Rodzinna gra terenowa w Ośrodku nad Stawem polegała na rozwiązywaniu krzyżówek. Z kolorową mapą najmłodszy pod opieką rodziców lub dziadków szukali zagadek. Zadaniem było odkrycie jak ma na imię tajemniczy krasnoludek.
- Rajd rowerowy na pożegnanie wakacji to było wyzwanie. Całe rodziny na rowerach i w kaskach przejechały 14 kilometrów.

WRZESIEŃ

- Skate&Scoot Jam Konstantynów gościł 70 młodych ludzi z deskami i instruktorów.
- Po raz trzeci odbyły się Letnie Mistrzostwa

Konstantynowa Łódzkiego w Tenisie Ziemnym. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął burmistrz Robert Jakubowski.

PAŹDZIERNIK

- RUNda po Kanzasie to cykliczny bieg charytatywny. W tym roku rundę wokół stawu zaliczyło 319 biegaczy, w tym 191 dzieci. Zebraliśmy 6 tysięcy złotych na leczenie chorej na białaczkę Wiktorii.
- Przyjechała druga bieżnia do siłowni.

LISTOPAD

- Dzięki współpracy z UKS Piątka i CSiR mamy na basenie nowe, profesjonalne słupki startowe. Za pieniądze z programu Klub Pro zakupiono trzy atestowane słupki z nowoczesnymi platformami startowymi i przystawkami do startu w stylu grzbietowym. Kolejne 3 kupił CSiR.
- W Ośrodku nad Stawem wymieniono 46 opraw oświetleniowych na LED-owe. Teraz jest jaśniej, bezpieczniej i oszczędniej.

GRUDZIEŃ

- Turniej koszykówki 3x3 przyciągnął 60 młodszych i starszych koszykarzy. Mikołajkowy turniej już na stałe wejdzie do kalendarza imprez sportowych w naszym mieście.



Ludzie z pasją

Tak smakuje Wigilia w KONSTAN

Najważniejsza kolacja w roku potrzebuje sprawdzonych przepisów. O tym, jak zrobić doskonale pierogi podpowiadają panie z Kółka Rolniczego - Koła Gospodyń Wiejskich Niesiecin.

Do kuchni OSP Niesiecin zaprosiły nas panie z Koła Gospodyń Wiejskich: Krystyna Sikora, Małgorzata Matyjak, Kazimiera Olejnik, Ela Banasiak, Rozalia Michalak, Iwona Fisiak, Janina Bazylak i Elżbieta Banasiak - przewodnicząca Koła.

Od razu rozpoczęło się wigilijne gotowanie. Do mąki umieszczonej w misce Krystyna wlała wrzącą wodę — tyle, żeby ciasto się sklepiło. Do tego dodała olej i sól. Odstawiła na bok.

— Teraz ciasto musi odparować — wyjaśniła Małgorzata.

Po kilku minutach panie dodały jajko i zagniotły ciasto. Było ciepłe. Żeby za szybko nie ostygło, włożyły do woreczka foliowego.

— Niektórzy przykrywają miską, ale to się nie sprawdza. Najlepszy jest woreczek foliowy, bo ciasto nie wysycha — wyjaśniła Krystyna.

Żeby nie marnować czasu, zabrały się za farsz. Wcześniej przepłukaną i ugotowaną kapustę kiszoną, porządnie odcisnęły. Następnie pokroiły na desce i dodały do przesmażonych na maśle drobno posiekanych podgrzybków. To grzyby z naszych okolicznych lasów, które panie zebrały wczesną jesienią i zamroziły.

— Smażymy je na maśle z drobno pokrojoną w kosteczkę cebulką — tłumaczy Ela. — Na koniec trzeba jeszcze farsz doprawić solą i pieprzem.

Gdy ciasto trochę przestygło, Mał-



gorzata odcięła kawałek i wygniotła gruby rulon. Potem pokroiła jak kopytka, ale dużo większe. Każdy kawałek ciasta rozwałkowała na płaskie kółka. Tak powstawały pojedyncze pierożki. Wokół stołu zebrały się wszystkie panie, brały po kawałku ciasta i lepiły w dłoniach pierogi.

— Takie ciasto z olejem i trzymane w folii ładnie się klei. A podczas gotowania pierogi nie pękają — wyjaśniła Krystyna.

Przy lepieniu było dużo śmiechu i wspomnień.

— To przepis naszej świętej pamięci koleżanki Basi Tomaszewskiej — dodała Małgorzata. — Jesteśmy bardzo ekonomiczne gospodynie, bo nie marnujemy ani kawałka ciasta.

Panie z Koła mają spore doświadczenie, w zeszłym roku robiły pierogi przez dwa dni. W sumie spod ich rąk wyszło wtedy około 500 sztuk. Częstowały nimi na Jarmarku.

Nie było problemu ze sklejeniem ciasta. Każdy pierożek wyglądał idealnie. Na brzegach spod rąk gospodyń wychodziły równiutkie falbanki.

— Jeden palec pod spodem, a drugi na wierzchu i przycisnąć — instruowała Janina,

jak zrobić idealny brzeg pieroga.

Krystyna, Kazimiera i Ela pilnowały garnka, w którym parzyły się pierogi. Wrzucały po kilka sztuk, a gdy wypływały, gotowały jeszcze 3-4 minuty. Odcedzone łyżką z dziurkami wykladały na półmiski.

Śledziami zajęła się Iwona.

— Kupujemy solone śledzie i moczymy je w wodzie. Gdy sól z nich już wypłuczemy, osuszamy ręcznikiem papierowym i przygotowujemy do smażenia — wyjaśnia.

Każdego śledzia obtoczyła w mące i wrzuciła na rozgrzany olej. Smażyła po obu stronach. Do śledzia była podsmażona grubo pokrojona cebula. Na koniec dodała do cebuli odrobinę soli i cukier.

— Układamy warstwami, czyli śledź, łyżka cebuli, śledź i znów cebula — tłumaczyła.

Od dekoracji świątecznych jest Rozalia.

— Jestem najmłodsza, więc jestem pomocą kuchenną. Ale mogę wykazać się w robieniu dekoracji — mówi z żartem Rozalia.

Gdzie kucharek osiem, tam robota w rękach się pali. Wspólnie zasiadły do pięknie nakrytego stołu. Podąły też piernik z powidłami śliwkowymi i makowca japońskiego. Te wypieki wyszły spod ręki Krystyny.

— Jesteśmy zgraną grupą. Jedna drugą wyręcza, zastępuje lub wspiera w pracy — mówi Elżbieta Banasiak, przewodnicząca Koła. — Tutaj na sali OSP w Niesiecinie przygotowujemy osiemnastki, wesela i imieniny. Cokolwiek robimy, zawsze jest wesoło. Mamy zgraną zespół.



TYNOWIE

Warto sięgać po porady kulinarne doświadczonych gospodyń. Na przykład polecają ugotować kapustę z grochem ze świeżej, słodkiej kapusty zamiast z kiszonej. Natomiast do kapusty kiszonej z grochem jedne dodają rozgniecionego ugotowanego ziemniaka, inne zasmażkę z mąki na łyżce masła. Dzięki takim dodatkom kapusta będzie gęsta i słodka.

Jedynie porozumienia nie ma w kwestii zupy. Jedne robią grzybową z łązankami, inne barszcz czerwony z uszkami lub pasz-



MAKOWIEC JAPOŃSKI

Składniki:

- masa makowa 850 g (puszka),
- ewentualnie cukier 20 g,
- 4 duże jabłka delikatesowe,
- 250 g margaryny,
- 6 jajek,
- 8 łyżek kaszy manny,
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia,
- szczypta soli.

Wykonanie:

Margarynę ucieramy z cukrem. Dodajemy żółtka. Znowu ucieramy. Dodajemy suchą kaszę manną i ucieramy. Teraz pora na dodanie masy makowej i startych na tartce o dużych oczkach jabłek. Dodajemy proszek do pieczenia. Miksujemy całość na wolnych obrotach. Białka ubijamy na sztywną pianę ze szczyptą soli. Przekładamy do masy i delikatnie mieszamy łyżką. Ciasto wylewamy na blachę (20x25 cm) wyłożoną papierem do pieczenia. Wstawiamy do nagrzanego do 190 stopni Celsjusza piekarnika i pieczemy 50-60 minut.

tecikami. Wspominają, że dawniej w ich domach jadało się też zupę z suszu owocowego z makaronem lub z zacierkami. Coraz rzadziej na stołach pojawiają się makietki – to mak wymieszany z bakaliami i miodem. Podaje się go z makaronem. Ale w dawnych czasach najlepiej smakował z namoczoną w mleku bułką.



PRZEPIS NA PIEROGI:

(około 30 sztuk)

Ponad pół kilograma mąki, sól, 1 jajko, pół szklanki oleju, wrząca woda.

PRZEPIS NA FARSZ:

Ugotowana kiszona kapusta i przesmażone na patelni z cebulką świeże grzyby. Mogą być grzyby mrożone, pieczarki lub grzyby suszone (wcześniej namoczone i ugotowane). Sól i pieprz.



PIERNIK ZE ŚLIWKAMI

Składniki:

- 2 szklanki mąki pszennej,
- 100 g masła,
- 250 ml mleka,
- 150 g drobnego cukru,
- 60 g miodu,
- 2 jajka,
- 80 g powideł śliwkowych lub dżem z czarnej porzeczki,
- pół łyżeczki sody oczyszczonej,
- 2 łyżki przyprawy do piernika i cynamon,
- 1 łyżka kakao.

Wykonanie:

W dużym rondelku umieść masło, miód, powidła, kakao, przyprawę do piernika i na wolnym ogniu podgrzewaj. Cały czas mieszaj drewnianą łyżką. Masa ma się roztopić, ale nie może się zagotować. Odstaw do przestygnięcia.

Rozpuść cukier w ciepłym mleku. Nie gotuj. Zostaw do wystygnięcia.

Do miski przesiej mąkę i wymieszaj z sodą. Dodaj zawartość obu rondelków. Wbij jajka. Wymieszaj mikserem na wolnych obrotach - niech wszystkie składniki się połączą.

Wylej ciasto na blachę podłużną (11x30 cm). Piecz w nagrzanym do 170 stopni Celsjusza piekarniku przez 40-45 minut. Gdy ciasto wystygnie, przekrój wzdłuż i przetnij powidłami śliwkowymi.

Polewa:

- 100 g czekolady deserowej,
- 80 ml śmietany 30 proc.

Rozpuść czekoladę w rondelku, dodaj śmietanę i polej polewą zimny piernik. Na wierzchu posyp posiekanymi orzechami.

Wiktoria ZNACZY ZWYCIĘSTWO



Biegacze RUNdy po Kanzas zebrali prawie 6 tysięcy złotych na leczenie Wiktorii.

Dwa lata trwała walka nastolatki z Konstą o życie. Dziś 17-letnia Wiktoria Krakowska może z nadzieją patrzeć w przyszłość. Zdiagnozowana u niej białaczka jest w remisji.

Choroba zawsze przychodzi nie w porę i atakuje znienacka. Ten schemat powtórzył się w rodzinie Krakowskich. Wiktoria ukończyła Szkołę Podstawową nr 1 w Konstanczynie i od września była już uczennicą XVIII Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi. Chodziła do klasy mundurowej.

— Zaczęła narzekać na bóle głowy i mówiła, że jest ciągle zmęczona. Myślałam, że to migreny, a może stres w nowej szkole. Jednak zabrałam ją do lekarza — wspomina Agnieszka Krakowska, mama Wiktorii.

Kolejne badania i kolejni specjaliści nic szczególnego nie znaleźli. Ale wyniki krwi były słabe, więc lekarze wciąż szukali przyczyny takiego samopoczucia.

— Trwało to prawie dwa miesiące. Tydzień po jej 15. urodzinach usłyszeliśmy, że to ostra białaczka limfoblastyczna typu T. Wtedy świat nam się zawalił — wspomina mama. — Pani doktor ze szpitala przy ulicy Spornej powiedziała, że przy leczeniu konieczna jest całodobowa opieka rodziców. Musiałam zrezygnować z pracy i iść na zwolnienie lekarskie.

Standardowe leczenie dzieci chorych na raka wygląda tak, że w szpitalu są 21 dni, a potem na 10 kolejnych jadą do domu. Po odpoczynku od chemii i szpitalnego łóżka, znów wracają na oddział.

— Niestety Wiktoria źle znosiła chemię. Były omdlenia i inne zdarzenia, więc przez półtora roku non stop mieszkaliśmy razem w szpitalu — dodaje pani Agnieszka. — Wte-

dy byłam tym załamana. Nie potrafiłam o niczym innym mówić do ludzi, jak o szpitalu, chorobie i innych chorych dzieciach. Zazdrościłam rodzinom, że wychodzą choćby na te 10 dni do domu. Tak było do momentu, aż umarł 12-letni Ksawery, który tak dobrze znosił leczenie.

W tym czasie odeszła też 18-letnia Marysia. Na szpitalnych oddziałach onkologicznych jest bardzo dużo dzieci chorych na raka.

— Momentami nie mają nawet miejsc dla chorych dzieci i kładą je na innych salach — zauważyła mama. — Po takim czasie człowiek robi się w jakimś sensie ekspertem od tych chorób. Okazuje się, że ta odmiana białaczki jeśli zostanie wyleczona, to już nie wróci. Chemia, którą dostają dzieci, jest tak bardzo silna, że dorośli mogliby jej nie przeżyć.

Białaczka typu T to ostra białaczka limfoblastyczna z komórek T, która jest agresywnym podtypem nowotworu wywodzącego się z niedojrzałych limfocytów T w szpiku kostnym. Wyleczalność jest wyższa u dzieci i wynosi nawet 90 procent. Najgorsze dni i miesiące są już za rodziną Krakowskich. W grudniu kończy się podawanie chemii.

— Dziś wyniki wskazują na to, że choroba jest w remisji — mówi tata, Artur Krakowski. — Wiktoria jest już w domu. Teraz przed nami regeneracja wycieńczonego chorobą organizmu córki. Dla całej naszej rodziny był to bardzo trudny czas, choć córka te dwa lata prawie przespała. Nie wiem do dziś, jak żona to wszystko przeżywała.

Mimo choroby Wiktoria nie przerwała nauki. Ma indywidualny cykl nauczania. Od września będzie w klasie IV i wróci na zajęcia do liceum.

— Córka odeszła z podstawówki i poszła do szkoły średniej, więc wcześniejsze przyjaźnie poszły w zapomnienie, a nowych nie zdążyła zawiązać — mówi mama z troską. — Wiadomo, że taka choroba niszczy ciało,

więc teraz potrzebuje czasu, żeby znów wyglądać jak beztroska nastolatka.

Receptą na całe zło są prace plastyczne. Wiktoria w zaciszu domu maluje obrazy. Rodzice robią teraz remont, żeby mogła mieć własny pokój. Do tej pory dzieliła go z młodszym bratem. Jakie rodzina Krakowskich ma marzenia?

— Jedno mam marzenie, żeby wszyscy byli zdrowi — dodaje pani Agnieszka. — To, że córka ma chorobę w remisji, to jeszcze nie koniec wizyt u lekarzy i kolejnych badań.

Wiktoria jest pod opieką doktora Wojciecha Młynarskiego. To profesor i kierownik Kliniki Pediatrii, Onkologii i Hematologii Uniwersytetu Medycznego w Łodzi przy ulicy Spornej. Pacjentką opiekowały się też specjalistki w dziedzinie onkologii: doktor Małgorzata Stolarska i doktor Magdalena Wojdalska.

Okazuje się, że po wyleczeniu dziecka z raka, może wystąpić zawał lub wylew. Dlatego przez kolejne miesiące, a może nawet lata Wiktoria wciąż będzie pod opieką lekarzy.

— Ogromne podziękowania dla naszej pani doktor z przychodni w Konstanczynie, doktor Agnieszki Trybały — mówi pani Agnieszka. — Jesteśmy wdzięczni za jej czujność i zaangażowanie. Pani doktor sama zadzwoniła do nas, gdy zobaczyła złe wyniki córki i od razu powiedziała, że chce ją zobaczyć. Nie musieliśmy czekać na wizyty.

Przez cały czas leczenia rodzice Wiktorii mogli liczyć na pomoc doktor Trybały.

— Jesteśmy bardzo wdzięczni wszystkim, którzy nam przez ten czas pomagali, dzielili się dobrym słowem i wspierali — mówi tata Wiktorii. — Wiem, że wiele osób nie wiedziało jak z nami o chorobie rozmawiać i to doskonale dziś rozumiemy.

Przed Krakowskimi pierwsze normalne święta Bożego Narodzenia od dwóch lat.

— Musimy obudzić w Wiktorii radość życia — dodaje mama. — Wiele osób mówiło, że skoro ma na imię Wiktoria, to musi wygrać. I tego się trzymamy. To zwycięstwo dziś daje nam siłę.

Renata Kamińska

Kreatywni z MOK-u

WSPÓLNIE NAMALUJĄ GRAFFITI

20 młodych adeptów malarstwa, grafiki i graffiti stawia pierwsze kroki pod czujnym okiem artysty plastyka Miguel'a „Loco” Murillo. To kreatywne zajęcia Miejskiego Ośrodka Kultury w ramach projektu Kulturalny Orlen.

Najmłodsi mają 7 lat, a najstarsi 17. Przez cały rok szkolny co poniedziałek uczą się profesjonalnych technik malarskich.



— Najpierw sięgnąłem po pisaki i markery, żeby nauczyć ich zasad rysunku. Potem zajmujemy się linorytem, czyli w miękkim i bezpiecznym lino-leum wytniemy matrycę, dzięki której poznają grafikę. Przejdziemy też do druku i zrobimy odbitki – wyja-

śnia Miguel „Loco” Murillo, absolwent grafiki warsztatowej na Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi.

Miguel to urodzony artysta. W młodości trudno mu było zdecydować, czy woli grać na basie, czy rysować. W konsekwencji zdał na Politechnikę Łódzką, gdzie studiował na Wydziale Mechanicznym. Postanowił zmienić plan na życie i zdawać na Akademię Sztuk Pięknych.

— Doświadczenia z Politechniki i matematyka do dziś mi się przydają jako artyście. Odnalazłem się w Pracowni Technik Litograficznych. Dziś pozwala mi to na pracę w każdym materiale — przyznaje artysta. — Nie ważne czy to ściana, drzwi, płótno, a nawet skóra, bo ja wszędzie się odnajduję. Nawet, gdy otrzymuję zlecenie współtworzenia nowoczesnych nagrobków.

„Loco” zajmuje się od lat również tatuażem. Jak na artystę plastyka przystało, widzi całość i ma szerszą perspektywę, więc jego prace są zdecydowanie autorskie i bardzo przemyślane.



— Pracując z grupą w MOK-u, zaczęliśmy warsztaty od podstaw. Potem stopniowo będziemy przechodzić do graffiti, żeby pod koniec roku szkolnego wspólnie zaprojektować ścianę zewnętrzną w MOK-u. Projekt ma nawiązywać do ekologii.

Finalnie wykonają wspólnie profesjonalne graffiti. Zajęcia zakończą się w czerwcu.

Miejski Ośrodek Kultury zakwalifikował się do projektu Kulturalny Orlen, pod hasłem „Kultura daje dobrą energię”. To pierwszy taki projekt, który skierowany jest do dzieci i młodzieży. MOK znalazł się w gronie 185 projektów z całego kraju i otrzymał dofinansowanie, dzięki temu zajęcia dla dzieci i młodzieży są bezpłatne. Celem akcji Orlenu jest wzmacnianie lokalnych inicjatyw, które dzięki wspólnym artystycznym projektom umożliwiają budowanie relacji społecznych i wspierają rozwój osobisty młodych ludzi.

Kreatywni z MOK-u to nowy cykl, w którym prezentujemy formy aktywności artystycznych w Miejskim Ośrodku Kultury.

Żyj zdrowo! Baw się kolorowo

Na scenie MOK dzieci przypomniały nam, jak ważne są zdrowe odżywianie, ruch i profilaktyka.

Dzieci z przedszkoli i szkół podstawowych z terenu Konstantynowa zaprezentowały swoje pełne kreatywności przedstawienia profilaktyczne. Pierwsze miejsce w kategorii przedszkola i klasy 0 zajęło Niepubliczne Przedszkole Pokaż Świat. Drugie miejsce jury przyznało Przedszkolu nr 2, a trzecie - Szkole Podstawowej nr 2. Wyroznienia otrzymali: Przedszkole nr 3 BAJKA, Niepubliczne Przedszkole Magnolki, Szkoła Podstawowa nr 1 i Przedszkole nr 1. W kategorii klasy I-III pierwsze miejsce przypadło Szkole Podstawowej nr 5, a drugie Szkole Podstawowej nr 1. W kategorii klas IV-VI najlepiej wypadła Szkoła Podstawowa nr 2. Drugie miejsce zajęła Szkoła Podstawowa nr 1.

— Ogromne gratulacje dla wszystkich akto-

rów i ich opiekunów. Byliście rewelacyjni! Ukłony w stronę organizatorów — podsumowała przegląd przewodnicząca jury Paulina Kukielińska.

Jury pracowało w składzie: Paulina Kukielińska – sekretarz miasta, Radosław Kierzek – dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury, Monika Piechulska-Wołosz – dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, oraz Izabela Gajda z Komisarjatu Policji w Konstantynowie. Był to XXIV Ogólnomiejski Przegląd Spektakli Profilaktycznych pod hasłem „Żyj Zdrowo”, który przygotowało Konstantynowskie Centrum Pomocy Rodzinie.

— Celem przeglądu jest profilaktyka skierowana do najmłodszych, polegająca na twórczym zaangażowaniu dzieci w przeciwdziałanie zagrożeniom i patologiom społecznym – wyjaśnia Małgorzata Kuśmierczyk, dyrektorka Centrum.



GDY POSTAWĘ WIARY UMACNIAJĄ ODKRYCIA

Ksiądz dr Roman Piwowarczyk, proboszcz parafii pw. Nawiedzenia NMP w Konstantynowie (Srebrna) jest pierwszym Polakiem, który dotarł do fragmentów (jak wielu wierzy) poszukiwanej od wielu lat Arki Noego. Miejszem tych odkryć jest słynna święta góra Ormian, czyli Ararat. Nasz ksiądz wspinał się, żeby po wielu latach poszukiwań historycznych z okresu życia Noego, dotknąć tego, w co wierzy. O swojej drodze do Arki mówi informatorowi Konstantynów.pl:

Dokładnie 6 listopada „postawił ksiądz stopę” na górze Ararat na wysokości ponad 4 tysięcy metrów. Potem wszedł do odkrywanej tam od 2009 roku części Arki Noego. Jak to się stało, że proboszcz małej parafii pod Łodzią jest pierwszym Polakiem, który się tam znalazł?

Kilka lat temu odprawiałem Mszę świętą w naszym kościele. Czytałem wówczas po raz kolejny w moim życiu fragment Ewangelii o tym, jak to było za dni Noego, o jego Arce i o Potopie. I wtedy po raz pierwszy głębiej zrozumiałem, że ja nic o tym nie wiem. Poczułem, że muszę zgłębić wiedzę na temat Noego. Poczułem jakąś iskrę zapału, bo przecież sam Pan Jezus mówił bezpośrednio o tych wydarzeniach.

Studiował ksiądz przez wiele lat na Sorbonie w Paryżu. Nie było tam mowy o Potopie?

Potop to kwestia przede wszystkim wiary chrześcijańskiej, a ja studiowałem tam filozofię. Do dziś trudno wytłumaczyć naukowo, jak to możliwe, że nagle cała ziemia zaczęła tonąć w wodzie. Wiele osób, w tym naukowców, nie może założyć, że istniał realnie globalny Potop. Jednakże wielu wierzy, że Noe uratował ludzkość. Być może, że takie odkrycie jak Arka Noego, jest dla niektórych ludzi po prostu niewygodne.

Kiedy ksiądz zaczął szukać informacji o Arce?

To był koniec roku 2017. Zacząłem czytać wiele na ten temat, zwłaszcza bardzo starych tekstów. Natrafiłem także na aktywność grupy ewangelizacyjnej NAMI z Hongkongu, która w 2009 roku, badając anomalię w górach Ararat, odnalazła pod kilkumetrową warstwą skał wielki fragment drewnianej konstrukcji, którą zaczęli identyfikować z zagubioną Arką Noego.

Jak wyglądała księdza droga dotarcia do tego miejsca?

Próbowaliśmy cztery razy wejść na tę górę i odwiedzić to niesamowite miejsce. Na początku było nas siedem osób, Polaków. Nie-

stety dwa razy wojsko tureckie blokowało nam wejście, bo to teren militarny. Nasza grupa za każdym razem się kurczyła. Rok temu było nas trzech i będąc na wysokości ponad 4 tysięcy metrów, załamała się pogoda i musieliśmy przerwać przygodę. Dopiero w tym roku, niestety już tylko sam z Polski, dołączyłem do kiluosobowej grupy międzynarodowej. Udało nam się skorzystać z okienka pogodowego i dotrzeć do jednej z kilku lokalizacji Arki.



Miał ksiądz dużo szczęścia.

Dostałem wiadomość wieczorem w dniu Wszystkich Świętych od organizatora tych wypraw Ahmeta Ertugrula, że pogoda się poprawia. W poniedziałek kupiłem bilety, a we wtorek 3 listopada po południu byłem już w samolocie. Po nieprzespanej nocy, w środę o godzinie 13.00 byłem już w Araracie na wysokości 3 200 metrów n.p.m. Wjechaliśmy tam samochodami z napędem na cztery koła. Kolejną noc spędziliśmy w namiotach, przy temperaturze minus 15 stopni Celsjusza. W czwartek z rana rozpoczęliśmy wspinaczkę. Tego samego dnia mieliśmy dotrzeć do miejsca Arki i również wrócić na poziom 3 200 metrów. Na wysokości powyżej 4 tysięcy ciśnienie może stawać się problemem. Cała wyprawa na miejscu trwała niewiele, bo tylko trzy dni.

Wszedł ksiądz do Arki?

To był główny cel tych czterech prób. Tym razem udało się. Przeżycia były z pewnością wyjątkowe. Pobyt w tak niesamowitym miejscu to nie tylko sposobność zwykłego dotknięcia jakiegoś artefaktu z przeszłości. Ktoś, kto wiele czyta na temat historii Noego i jego Arki uświadamia sobie, że dzięki niej przetrwał nasz rodzaj ludzki. Oczywiście, odczucia związane z tym miejscem to także kwestia wiary.

Jest ksiądz autorem książki „Arka Noego Odnaleziona”. Jak to możliwe, że powstała trzy lata wcześniej?

Moja historia przygody z Noem trwa już 8 lat. Zanim udało mi się dotrzeć na to miejsce, miałem okazję poznać kilkanaście osób, które już tam były. Dwie z nich Panda Lee z Hong Kongu i Philippe Williams z USA były już w Polsce. Zaprosiłem ich w 2017 roku w lutym, by zorganizować cztery konferencje w Warszawie, Krakowie, Łodzi i w naszej parafii. Poza tym uczestniczyłem w międzynarodowych Konferencjach Naukowych w Agri i Dogubayazit w Turcji, w Tbilisi w Gruzji. Śledziłem także plan założenia Muzeum Arki na przedmieściach Dogubayazit w Centrum Noego. Byłem w dniu jego oficjalnego otwarcia przez władze Turcji. Obecnie posiada ono wiele artefaktów z Arki. I właśnie na bazie tych doświadczeń i zdobyczy powstała idea napisania książki.

Nie jest tajemnicą, że Kościół Katolicki jest raczej sceptyczny w kwestii takich odkryć. Czasami potrzebuje sporo czasu, by daną prawdę uznać?

To prawda. Chociaż ta postawa nie jest wszędzie taka sama. W Turcji, w Armenii czy Gruzji miałem odczucie, że wiedza i świadomość ludzi czy naukowców w tych krajach jest inna niż u nas w Europie czy w Polsce. Jednakże także na naszym kontynencie są grupy, które zajmują się tą tematyką. Na przykład Henry Nissen z Danii obronił doktorat na temat historii Arki Noego. Miałem okazję zaprosić go do Polski i z nim porozmawiać. Znam też osoby niewierzące, które po wejściu do Arki nawróciły się, odnalazły wiarę w Boga.

Kilka tygodni temu papież Leon XIV odwiedził muzułmańską Turcję, gdzie mieszkańcy deklarują zaledwie 5 setnych procenta katolików. Czy te tereny są ważne dla chrześcijan?

Tak, są bardzo ważne. Przez pięć pierwszych wieków właśnie na terenie obecnej zachodniej Turcji powstawały pierwsze kościoły, w tym także słynne kościoły Apokalipsy. Pięć pierwszych Synodów odbyło się w obszarze obecnej Turcji. Antiochia, drugie z kolei po Jerozolimie centrum naszego Kościoła tam się znajduje. Na Wzgórzu Słowików, niedaleko starożytnego Efezu, został odkryty, dzięki objawieniom błogosławionej Anny Katarzyny Emmerich dom, w którym mieszkała Maryja przez ostatnich kilka lat. Jest to obecnie sanktuarium, miejsce pielgrzymek dla chrześcijan, ale także dla muzułmanów.

Ewidentnie są to niezwykle ciekawe do odwiedzenia rejony. Czy będą kolejne wyprawy?

Najpierw chciałbym przygotować symposium na temat Arki Noego w Polsce. A jeśli chodzi o podróże, to planuję udać się do Nachiczewanu w Azerbejdżanie, by dotrzeć do grobu Noego i jego syna, najprawdopodobniej Jafeta.

Ksiądz jest proboszczem w kościele, w którym jest wyjątkowy obraz Matki Bożej ze Srebrnej. Liczy on ponad 500 lat.

Na przestrzeni tych lat wiele osób otrzymało łaski dzięki modlitwie przed tym obrazem. Mamy wiele świadectw cudownych uzdrowień. W XIX wieku obraz ten został ukoronowany. Natomiast z okazji 500. rocznicy jego przybycia do Srebrnej, nasza parafia otrzymała od Papieża Franciszka, Penitencjarii Apostolskiej i Bazyliki Santa Maria Maggiore wyjątkowy dar wielu odpustów. Mamy też w naszej parafii wiele relikwii, a także obraz Noego z Arką na swych dłoniach. W tych dosyć burzliwych religijnie czasach tym bardziej serdecznie zapraszamy do naszego kościoła.

Dziękuję za rozmowę
Renata Kamińska

Ks. Roman Piwowarczyk, kapłan Archidiecezji Łódzkiej, proboszcz parafii Nawiedzenia NMP w Konstantynowie (Srebrna), doktor filozofii (doktorat z metafizyki na paryskiej Sorbonie Paris IV).

ZESKANUJ KOD QR
I DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ
O POSZUKIWANIACH
ARKI NOEGO



Figurka świętego Nepomucena WYPIĘKNIAŁA

Według tradycji święty Jan Nepomucen jest patronem mostów. Chronił pola przed zalaniem i przed suszą. Wizerunek tego świętego kościoła katolickiego odnajdujemy w przydrożnych kapliczkach nie tylko w Polsce. Zazwyczaj jest murowany.

— Nasz Nepomucen jest drewniany i figuruje w gminnej ewidencji zabytków. Dlatego na prośbę mieszkańców Behcic, zleciliśmy jego renowację — mówi Monika Jurek, kierownik Referatu Gospodarki Przestrzennej i Nieruchomości.

O rewitalizację rzeźby zabiegał Wiesław Izydorczyk.

— Razem z sąsiadami dbamy o to miejsce. Sami remontujemy kapliczkę i dbamy o otoczenie, ale naprawa rzeźby przerosła już nasze możliwości. Dlatego pisałem cztery lata temu do ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z prośbą o rewitalizację. Odmówił. Na szczęście mamy burmistrza Roberta Jakubowskiego, który nie odmówił nam tej pomocy — mówi pan Wiesław.

Program prac konserwatorskich w 2024 roku przygotowała Joanna Siemińska-Goluch, konserwator dzieł sztuki. Fragmenty rzeźby były zaatakowane przez owady z rodziny kołatkowatych i grzyby. Badając naszą figurkę, zauważyła też, że ma nieoryginalne dłonie i buty, a zamiast krzyża trzyma książkę. Rzeźba była w bardzo złym stanie.

— Okazało się, że największe uszkodzenia powstały w pięćdziesiątych lub sześćdziesiątych latach, gdy osoby wracające z imprezy wyrwały figurkę z kapliczki i wrzuciły do Neru — wyjaśnia pani kierownik.

Mieszkańcy dopiero po kilku dniach zorientowali się, że brakuje świętego. Na szczęście był niski poziom wody w Nerze, więc nie odpłynęła daleko. Okoliczny stolarz zrobił Nepomucenowi buty i dłonie. Zamiast krzyża, dodał książkę. W takim stanie rzeźba przetrwała do 2025 roku.

— Na prośbę mieszkańców Behcic w maju zleciliśmy wykonanie rewitalizacji. Zakres prac był duży, bo konieczne było uzupełnie-

nie ubytków, zadbanie o kondycję drewna, wykonanie rekonstrukcji brakujących elementów, zabezpieczenie i pomalowanie — wylicza Monika Jurek. — Odrestaurowaną rzeźbę od pani konserwator odebraliśmy w połowie listopada. Można ją oglądać w kapliczce w Behcicach.

Urząd Miejski zapłacił za renowację 20 tysięcy złotych.

— Pani konserwator szacuje, że rzeźba ma od 120 do 150 lat. Odnowiona i pomalowana na nowo odzyskała blask. Wygląda pięknie — uważa pani kierownik.

Wszystko wskazuje na to, że ustawił ją w tym miejscu dawny właściciel ziemski z Behcic Stefan Tobiacelli, który przybył tu z Saksonii. Miał folwark, po którym do dziś nie ma śladu. Co na to fakty historyczne? Jak podaje gazeta Rozwój z 1920 roku: „Dzięki interwencji Starostwa na powiat łódzki sprawa uregulowania koryta rzeki Ner, która zalewała pola orne, należące do obywateli w Konstantynowie, została pomyślnie załatwiona drogą dobrowolnej ugody między właścicielem folwarku Behcice Stefanem Tobiacelli, a właścicielami gruntów. Tobiacelli, zajmujący znaczną przestrzeń łąki, należącą do ogólnego pastwiska, nie przekopał rowu, wskutek czego woda, nie mając spadku i ujścia zalewała pola orne, wyrządzając znaczne szkody. (...) Tobiacelli zgodził się na przeprowadzenie własnym kosztem robót około regulacji koryta rzeki Neru na łakach folwarku Behcice”. Stefan Tobiacelli zmarł w Behcicach 7 listopada 1934 roku.



Podbijają polskie sceny I TELEWIZYJNE EKRANY

28-letni tancerz Wojciech Kucina i 40-letni aktor Dobromir Dymecki, chwala się w wywiadach prasowych i telewizyjnych, że pochodzą z Konstantynowa Łódzkiego. Kim są ci młodzi i wyjątkowo utalentowani artyści z naszego miasta?



W Tańcu z Gwiazdami podziwialiśmy talent, ale też czarujący uśmiech młodego tancerza i choreografa

Wojciecha Kuciny. Pochodzący z Konstantynowa Kucina zadebiutował w 15. edycji „Tańca z gwiazdami”. Na parkiecie tańczył z influencerką Julią Żugaj i dotarł z nią aż do finału. Zajęli drugie miejsce. W kolejnej edycji poprowadził w tańcu dziennikarkę radiową RMF FM Aleksandrę Filipek. Zajęli siódme miejsce, choć byli wysoko oceniani przez jurorów.

Wojciech Kucina to wyjątkowo uzdolniony tancerz młodego pokolenia. Jest medalistą Mistrzostw Polski w tańcach latynoamerykańskich. To finalista międzynarodowego turnieju German Open Championships. Zwyciężył cały cykl Grand Prix, najważniejszy polski turniej taneczny.

Ukończył Wydział Choreografii i Techniki Tańca ze specjalizacją w musicalu i choreografii na Akademii Muzycznej

w Łodzi. Ma najwyższą międzynarodową klasę taneczną „S” w tańcu towarzyskim i jest medalistą prestiżowych turniejów.

W rozmowie ze Złotą sceną wspominał: „W przedszkolu mama zaprowadziła mnie na zajęcia taneczne w Łodzi, a później, gdy miałem 10 lat stwierdziłem, że to jest moja wielka pasja i chciałbym iść w tym kierunku”.

Na jego profilu na platformie TikTok wojciech.kucina możemy obserwować jego taneczne popisy, kulisy pracy i genialne poczucie humoru.

Dobromir Dymecki to bardzo pracowity aktor młodego pokolenia. Jak podaje Filmweb w ciągu niespełna 20 lat stworzył około 80 ról w filmach i serialach. Z roku na rok jest coraz bardziej rozpoznawalny i doceniany. Ukończył Wydział Aktorski PWSFTiT w Łodzi.



U Pasikowskiego Dymecki pojawił się w jego ostatnim filmie Zamach na Papieża, który we wrześniu wszedł do naszych kin, a od grudnia jest na platformie Netflix. Oglądamy go też już w drugim sezonie serialu 1670, gdzie wciela się w postać Bogdana. To bardzo popularna satyryczna komedia, w której zdziwaczały szlachcic chce zostać najstawniejszą osobą w Polsce. Widzowie chwalą serial za świetne historie, humor i bardzo dobrą grę aktorską. Na dziesięć punktów zdobył osiem. Oglądaliśmy go też przez 5 lat w telewizyjnym serialu „Barwy szczęścia” jako Przemek Brodziński. W kultowej już

serii „U Pana Boga za miedzą” i „U Pana Boga” w ogródku pojawił się jako Witaszek.

Jeszcze podczas studiów w 2007 roku zadebiutował na scenie Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi. Współpracował z Teatrem Nowy w Łodzi, Teatrem Dramatycznym Warszawy i Teatrem im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu. Od 2016 roku jest stałym członkiem zespołu Teatru Narodowego w Warszawie.

Debiut filmowy Dymecki zaliczył drugoplanową rolę w niesamowitym filmie Jana Jakuba Kolskiego „Afony i pszczoły”. Grał w „Planecie Singli”, „Kamerdynerze” i „Pit-bullu. Ostatni pies”. Ten rok przyniósł mu jedną z głównych ról w 6-odcinkowym dreszczowcu „Porządny człowiek” na HBO. Wciela się w postać Karola. Za tę rolę zbiera wysokie noty.

Nagrody nie omijają Dymeckiego. Zdobył II nagrodę aktorską za rolę Michała Płatonowa w spektaklu „Letnisko. Improwizacje” na 27. Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi. Trzecią Nagrodę Aktorską na 59. Kaliskich Spotkaniach Teatralnych zdobył za rolę Larsa w sztuce „Czastki kobiety” („Pieces of a Woman”). Został również nagrodzony Nagrodą im. Jana Machulskiego w kategorii „Najlepszy aktor” za film „Users”. Otrzymał nominację do nagrody dla Najlepszego Aktora na Międzynarodowym Festiwalu Kina Niezależnego Off Camera za role w filmach „Jakoś to będzie”, „Biały potok” i „Ostatni komers”. Jakże ma pasję? Gra na puzonie i klawikordzie. Uwielbia jazdę konną.

Źródła: filmweb.pl, pilsat.pl, tvg.pl, filmpolski.pl.





„Słonimski, jakiego nie znacie...”

130. rocznica urodzin Antoniego Słonimskiego przypadająca na 2025 rok była okazją do przybliżenia tego wybitnego polskiego poety, pisarza, tłumacza, publicysty, rysownika, krytyka literackiego i człowieka wielu talentów w Konstantynowie Łódzkim.

— Celem projektu było upamiętnienie twórczości Słonimskiego — mówi Anna Walczak, dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej. — Na działania z zakresu promocji twórczości literackiej biblioteka otrzymała 18 tysięcy złotych z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Poprzez działania projektowe mieszkańcy naszego miasta mogli sięgnąć do twórczości Antoniego Słonimskiego we współczesnych działaniach artystycznych, które były inspirowane jego poezją, felietonami, dramatem i powieścią fantastyczną.

— W naszym projekcie „Słonimski, jakiego jeszcze nie znacie” działaliśmy w wielu obszarach: poezji, teatru, literatury, malarstwa, muzyki czy performansu — tłumaczy dyrektor Walczak. — Chcieliśmy w innowacyjny, ciekawy i nie zawsze oczywisty sposób prowadzić twórczą opowieść o wyjątkowej postaci, jaką w historii literatury polskiej był Antoni Słonimski.

Projekt zakończył się godzinnym spektaklem „W Oparach Absurdu”, który 19 listopada obejrzelі słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Ten premierowy występ artystyczny z recytacją wybranych wierszy Antoniego Słonimskiego był prezentowany w ramach warsztatów z Julią Hanke i Teatrem Afera.

Wykłady literackie o Skamandrytach poprowadziła warszawska biografistka Mariola Pryzwan i krakowski artysta Krzysztof Bigaj.

Biblioteczny Klub Podróżnika podróży-

wał śladami Słonimskiego do Włoch i Brazylii. Były to opowieści Z Dalekiej Podróży i Wycieczki Osobiste. Podczas wakacji mieliśmy happening Konstantynów Czyta Słonimskiego. W mediach społecznościowych Miejskiej Biblioteki Publicznej była prezentacja wybranych tekstów Słonimskiego wykonana przez dzieci i młodzież z konstantynowskich szkół.

— Wiersz Polska był kanwą dla wakacyjnych działań plastycznych dzieci. Powstały makiety w kształcie granic Polski, a następnie zostały wypełnione elementami graficznymi z jakimi uczestnicy projektu kojarzą Polskę — wyjaśnia pani Anna.

Zajęcia poprowadziła animatorka kultury, specjalistka w zakresie sztuki dla dzieci, plastykoterapii, terapii wizualnej w praktyce przedszkolnej i wczesnoszkolnej.

W październiku była Potańcówka ze Słonimskim. Ta podróż muzyczna rozpoczęła się od piosenki Antoniego Słonimskiego „To niewiele, a jednak wszystko”, która była motywem przewodnim spotkania z Kapelą Podwórkową Konstantynowiacy. Mieliśmy wakacyjny warsztat dla dzieci Torpeda Czasu z tworzenia komiksu, który był prowadzony przez autora komiksów i literatury postmodernistycznej.

— Zaprezentowaliśmy też cytaty Słonimskiego w przestrzeni miejskiej, jako graficzne citylighty w wiatkach przystankowych w naszym mieście — wylicza kolejne wydarzenie artystyczne pani dyrektor. — Była też podróż w performansie literackim Oko w oko i ogólnopolski konkurs dla dzieci, młodzieży i seniorów na okładkę książki Alfabet Wspomnień.

Projekt dofinansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Partnerstwo dla książki ma działania z zakresu promocji twórczości literackiej.

Dzieci listy piszą

Do Mikołaja co roku piszą dzieci, które są pod opieką pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Darczyńcy zawsze spełniają ich marzenia.

— Od pięciu lat organizujemy Akcję Mikołajkową i cieszy się ona dużym zainteresowaniem — mówi Joanna Markiewicz, dyrektorka MOPS. — W tym roku mamy prezenty dla 15 podopiecznych.

Dzięki hojności darczyńców, którzy stają się pomocnikami Mikołaja, marzenia piętnastu dzieciaków się spełnią. Listy do Mikołaja to już tradycja.

— Te listy to więcej niż świąteczna zabawa. To okazja, by zmienić czyjeś życie na lepsze, dając nadzieję i radość — dodaje pani dyrektor.

Tradycyjnie są też paczki dla seniorów. Inicjatorami akcji Paczka dla Seniora są pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, konstantynowskie parafie i Przedszkole nr 2. Otrzyma je 70 podopiecznych, którzy korzystają z obiadów MOPS. W paczkach jest żywność, środki czystości i odzież.

Wszyscy otrzymają własnoręcznie przygotowane kartki świąteczne z życzeniami od konstantynowskich dzieci. Dodatkowo dwa worki czapek (w sumie sto sztuk) otrzymają mieszkańcy Domu Dziecka w Porszewicach. To prezent od producenta czapek, który do placówki przekazał MOPS.





DOBREJ ZABAWY. NO TO FIK!

Od pół roku działa nowa i bardzo prze-myślana sala zabaw dla dzieci przy ulicy Zgierskiej. To miejsce, gdzie króluje radość dzieci i doskonała zabawa.

— Jako rodzice pięciolatki regularnie odwiedzaliśmy przeróżne bawialnie — mówi pan Adam, właściciel sali zabaw. — Niestety, nie wszystkie dawały nam w pełni to, czego oczekiwaliśmy. Czasem bywało niezbyt czysto, innym razem trafialiśmy na zniszczone zabawki, albo zwyczajnie bywało wszystkiego za dużo.



Atutem sali są ograniczone kolory, dzięki czemu dzieci nie czują się przebudżcowane.

Stąd narodził się pomysł, żeby zaprojektować takie miejsce, gdzie szczególnie młodsze dzieci, będą mogły bawić się w bezpieczny sposób. Zdecydowanym atutem są tutaj celowo ograniczone kolory. Dzięki temu dzieci nie czują się przebudżcowane, co jest również bardzo ważne w przypadku dzieci z niepełnosprawnościami. „No to fik” to sala zabaw dedykowana dzieciom w wieku do 7 lat. Maluszki, które nie mają jeszcze roku, wchodzi za darmo.

— Sami zaprojektowaliśmy układ stref zabawy w taki sposób, żeby dzieci, mimo niewielkiej przestrzeni, mogły w aktywny sposób poznawać i rozwijać swoje umiejętności — tłumaczy pani Magda.

Jedną z częściej chwalonych przez dzieci i rodziców atrakcji jest tu zjeżdżalnia rolkowa, zwana też zjeżdżalnią sensoryczną. To rzadko spotykana instalacja w tego typu miejscach. Oczywiście to nie wszystko, bo jest też ślizg tradycyjny, który prowa-

dzi wprost do basenu z piłkami. Tutaj są białe i przezroczyste, dzięki czemu dzieci traktują je jak pianę. A to daje dodatkowe możliwości do ciekawej zabawy. Kolejną ciekawostką są przezroczyste podłogi z pleksi, na których dzieci mogą pokonywać lęk wysokości i popracować bezpiecznie z przestrzenią pod stopami. Emocji dostarcza również ruchomy mostek oraz tunel. Dzieci mogą też pobujać się na wiszących piłkach albo pokręcić na drążku. Trochę starsze często grają w koszykówkę albo wraz z tatami obiegają „bramkę”, gdzie można strzelać do specjalnie przygotowanej maty z punktacją. Jeśli dzieci, szczególnie te mniejsze, potrzebują pomocy rodzica, nic nie stoi na przeszkodzie, by jeden z opiekunów asekurował małego odkrywcę w pokonywaniu

kolejnych przeszkód. Bezpieczeństwo jest bowiem dla właścicieli najwyższym priorytetem.

— Dla maluszków przygotowaliśmy również oddzielny kącik, w którym prócz zabawek dla najmłodszych, znajdziemy też ciekawe książeczki. Mamy ich ponad 20 — wylicza właścicielka sali. — Jest też lokomotywa na ścianie, która pozwala małemu dziecku na doświadczenia sensoryczne. Co istotne, dbamy, żeby wszystkie zabawki były wysokiej jakości.

Z miłości do córeczki powstało miejsce idealne dla rodzin z małymi dziećmi z Konstantynowa, Aleksandrowa, Łodzi... Ale nie tylko, bo przyjeżdżają tutaj również mieszkańcy Lutomska i innych okolicznych miejscowości.

— Bardzo często są u nas mamy z dziećmi, pojawiają się też babcie i dziadkowie. Co miłe, mamy już stałych klientów. Opiekunowie piją kawę, pracują przy laptopach, czasem czytają książkę, a dzieci mają doskonałą zabawę. Jednak wielu rodziców bawi się wraz z dziećmi, co nas cieszy — zauważa pan Adam.

Aby pobudzić kreatywność, można zbudować coś z dużych piankowych klocków, albo zwyczajnie urządzić sobie małą bitwę. Możliwości jest wiele, niektóre dzieci traktują je jako doskonały materiał na sanki do jednej z naszych zjeżdżalni.

— Organizujemy również urodziny, które cieszą się coraz większą popularnością. Niemal każdą dziecięcą imprezkę jesteśmy w stanie przygotować — zachęca pani Magda.

Piątki przeznaczamy na dodatkowe zajęcia dla dzieci. Obecnie są to zajęcia ogólnorozwojowe ze znanym w wielu placówkach edukacyjnych Panem Piłką. Doświadczony trener dba o to, aby nasze dzieci były lepiej skoordynowane, miały lepszą kondycję, ale przede wszystkim, żeby dobrze się bawiły poprzez ruch.

Salę można odwiedzać nawet z najmłodszymi pociechami. Na wyposażeniu znajduje się przewijak, a wraz z nim jednorazowe podkłady, mokre chusteczki czy zapachowe woreczki na zużyte pieluchy.

— Chcemy, aby każdy czuł się możliwie jak najbardziej komfortowo. W razie potrzeby służymy też suszarką. A ta często się przydaje — mówi ze śmiechem pan Adam. — Bardzo dbamy o czystość, bo tu przebywają dzieci. Codziennie sami sprawdzamy stan zabawek.

Sala zabaw „No to fik” przy ulicy Zgierskiej 72a jest czynna od poniedziałku do piątku w godzinach 16:00-20:00, a w sobotę i niedzielę 10:00-20:00.

POROZMAWIAJMY o przyszłości najmłodszych



Gdy byliśmy dziećmi, większość dziewczynek chciała być nauczycielkami, a zapewne co drugi z chłopców strażakiem. Ale dorastamy i każdy idzie swoją drogą - jedni planowaną, a inni zupełnie przypadkową. Do tego świata marzeń o przyszłości wkracza teraz edukacja, żeby jak najwcześniej pomóc wybrać zawód zgodny z talentem, pasją i... realnymi marzeniami.

Za nami druga edycja Konferencji w Szkole Podstawowej nr 5, która dotyczyła nowych wyzwań w doradztwie zawodowym. Brali w niej udział nauczyciele oraz studenci Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie i Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. W sumie było około 60 gości.

— Obliguje nas do tego Prawo oświatowe, które określa podstawowe formy działalności dydaktyczno-wychowawczej szkoły — tłumaczy wicedyrektor Marzena Olszewska, która po raz drugi zorganizowała Konferencję Edukacyjną.

Stąd temat: Realizacja doradztwa zawodowego w Szkole Podstawowej nr 5.

— Musi działać wewnętrzny system doradztwa zawodowego. To przemyślany, długofalowy proces wspierania uczniów, który jest realizowany przez całą społeczność szkolną, czyli nauczycieli, specjalistów i wychowawców — wyjaśnia pani Marzena. — Współczesna gospodarka potrzebuje jednak pracowników o różnorodnych i specjalistycznych kompetencjach. Dlatego doradztwo zawodowe pojawia się na lekcjach przedmiotowych.

Na przykład nauczyciel biologii opowiada o zawodach takich jak: mikrobiolog, biostatystyk, farmakolog kliniczny, oceanolog, biolog morski, biolog molekularny, fizjoterapeuta, astrobiolog, genetyk...

W SP5 uczniowie poznają różne zawody. Im młodsze klasy, tym więcej wycieczek do piekarni, cukierni czy stolarza. Chodzi o to, by jak najwcześniej rozpocząć poznanie zawodów mieszkańców naszej gminy i województwa. Dlatego odwiedzane są też centra kultury, gdzie najmłodsi spotykają artystów i animatorów np. w muzeach. Poznają też zawody związane z parkami, ogrodami i architekturą przestrzeni zielonych. Oczywiście sięgają do historii, by poznać zawody swoich dziadków i pradiadków, czyli zegarmistrza, czapnika, modystkę, introli-gatora, parasolarza, szklarza, tapicera, grawera, jubilera, kaletnika, krawca, kuśnierza, szewca. Wycieczka do Bolimowa pozwala zobaczyć pracę garncarza, kowala i artystki ludowej. Nie rzadko na lekcjach omawiając literaturę, toczą się dyskusje: „Jakie decyzje zawodowe podjął bohater? Co nim kierowało?”, „Czy praca daje szczęście?”, „Co jest ważniejsze: pasja czy pieniądze?”.

— Rozmawiamy też o tym, jakich zawodów nie będzie za 20 lat i jak język zmienia się w cyfrowym świecie pracy — wyjaśnia pani wicedyrektor. — Po-chylamy się konstruktywnie nad pytaniami: „Co lubię robić?”, „W czym jestem dobry?”, „Jaką mam pasję?” i padają pytania: „Ile mogę zarobić?”. To wszystko prowadzi do przygotowywania młodego człowieka do przyszłości. Rozmawiamy o talentach, zainteresowaniach, ale też o stanie fizycznym, który może wykluczyć z możliwości podjęcia danej pracy.

Na konferencji była mowa, jak ważne są dziś zajęcia praktyczne w terenie. Taką lekcją mogą być warsztaty w lokalnym zakładzie rzemieślniczym i projekt badawczy „Zawody w mojej rodzinie”.

— Nie ma lepszych i gorszych zajęć. Wszystkie te aktywności prowadzą do tego, żeby po jakimś czasie uczniowie u progu wyboru szkoły średniej, wiedzieli co dla nich najlepsze. Są licea ogólnokształcące i szkoły zawodowe, czyli technika i szkoły branżowe. Te ostatnie niosą wartość dodaną, czyli na

start jest już wyuczony zawód — wyjaśnia Marzena Olszewska.

Każdy może skorzystać ze wsparcia szkolnego doradcy zawodowego. Na czym polega jego praca?

— Zadaniem szkolnego doradcy zawodowego jest przede wszystkim wspieranie wszystkich uczniów w odkrywaniu ich mocnych stron, zainteresowań i predyspozycji. Ważne jest poznawanie różnych ścieżek edukacyjnych i zawodowych, a wszystko po to, aby mogli świadomie podejmować decyzje o swojej przyszłości — tłumaczy pani wicedyrektor.

Każde doświadczenie pomaga lepiej poznać siebie i swoje predyspozycje zawodowe. W SP5 nauczyciele sugerują uczniom, że zanim dokonają życiowego wyboru, mogą skorzystać z pracy w rodzinnej firmie. A może lepiej zająć się wolontariatem i zobaczyć jak wygląda praca w „wymarzonej” branży? Tłumaczą, że warto też zatrudnić się podczas wakacji, żeby poznać prawdziwe oblicze zawodu. Nowoczesna edukacja ukierunkowuje młodych ludzi do wyjścia z domu na przeciw i przyjrzeniu się z bliska pracy, o której marzą.

— Składam serdeczne podziękowania pani dyrektor, prelegentom, nauczycielom oraz pracownikom niepedagogicznym za nieocenioną pomoc przy organizacji naszego wydarzenia — dziękuje wicedyrektor Olszewska.

”

Jak pokazują badania, dzieci znają zawody głównie z najbliższego otoczenia, czyli od rodziny i z mediów.



Tak się bawiliśmy na JARMARKU BOŻONARODZENIOWYM

